Do numeru 104 Gazety
Korrespondenta Warsz:
1818.

ROZMAITOSCI.

NUMER 55.

I.

Ostatnie dni życia Króla Murata.

(z Angielskiego pisma peryiodycznego).

Opuszczony od woyska Murat, myślał już tylko o uratowaniu życia swoiego. W wieczor dnia 19 Maia powrócił incognito do Neapolu z siostrzeńcem swoim, Pułkownikiem dziewiątego pułku lekkiey iazdy, i z czterema iezdcami, skrycie wszedł do pałacu swego, i stanął przed małżonką swoią blady i zmieniony. „Wszystko przepadło“ rzekł do niey „prócz życia moiego, którego stracić nie mogłem. Pożegnawszy się z dziećmi swoiemi, kazał sobie uciąć włosy (które przed tém nosił długie i kręcone), wdział ciemną suknię; a wziąwszy do kieszeni złota, ile się zmieścić mogło udał się z siostrzeńcem swoim na brzegi morza.

Mały bacik odwiózł ich na wyspę Ischia. Tam zabawili trzy dni. Dnia 4go na brzegu południowym wyspy rozprawiaiąc o środkach dostania się do Francyi, spostrzegli na wschodzie okręt niewielki, ku nim spieszący; Murat zawołał nań i wsiadł na bacik osadzony rybakami, których obietnicą hoyney nagrody skłonił, aby płynęli do tegoż okrętu. Atoli w krótce zbliżywszy się naprzeciw Muratowi szalupa tego okrętu, niezawiodła nadziei iego. Właścicielem okrętu był Xiążę Roccaromana, iego W. Koniuszy który wraz z Margrabią Giulano, Adjutantem Murata znaydował się na okręcie. Opuścił on Neapol dla szukania Monarchy swoiego, który ich był uwiadomił o ucieczce swoiey na wyspę Ischia.

Roccaromanowi udało się dopiero w trzy godziny po Muracie uciec z Neapolu. Ponieważ bandera Ferdynanda powiewała iuż na Ischii; zdawało mu się rzeczą niepodobną, ażeby Murat w tym czasie mogł ieszcze tam ukrywać się. Niewiedział zatém czyli miał wysiąść na tę wyspę, niebędąc pewnym, czyli Pan iego na niey bawił, lub w dalszą podróż puścił się. W tey niepewności Roccaromana przeglądał brzegi za pomocą perspektywy i uyrzał na koniec to, czego szukał. Resztę podróży odprawili bez przeszkody, i wylądowali na brzegach Francyi koło Cannes, w nocy z 27 na 28 Maia.

Murat pisał natychmiast do Fouchego, aby uwiadomił Bonapartego, o iego (Murata) przedsięwzięciu udania się do Paryża. Ale Bonaparte zamiast odpowiedzi zapytał się: czyli też od roku 1814 zawarty iest pokóy między Neapolem a Francyą; Fouche więc uwiadomił Murata, że rostropniey uczyni, gdy pozostanie na mieyscu. Zabawiwszy dni kilka w Toulonie, cofnął się Murat do wieyskiego domku na gościńcu Lugduńskim. Ztąd czynił nieiakie kroki, względem uzyskania przytułku w Anglii.

W tymże czasie nastąpiła bitwa pod Waterloo. Murat, widząc się w smutném położeniu, pragnął niezmiernie opuścić Francyę. Okrutne zamordowanie Marszałka Brune pozbawiło go tém bardziey wszelkiey odwagi. Zamyślał skrycie udać się do Havre, aby ztamtąd żądać opieki Mocarstw zagranicznych. Tym końcem naiął okręt w Toulonie. Xiążę Roccaromana i Pułkownik B** wsiedli do niego zabrawszy z sobą wszystkie tabory byłego króla, i posłali bacik w pewny odległy zakąt od-

nogi Tulonskiey, gdzie Murat miał znaydować się w pogotowiu. Jakieś nieporozumienie zaniesło bacik na inne mieysce. Po nadaremném szukaniu i oczekiwaniu wrócił się bacik do okrętu dla zasiągnienia lepszych wiadomości i wzięcia przewodników, którymby pobrzeże lepiey wiadome było. Na tém stracono wiele czasu. Ludzie okrętowi sami niewiedzieli ieszcze co czynić, gdy znagła otoczeni zostali batami których maytkowie, wskoczywszy na okręt przetrzęśli wszystkie iego kąty, a nieznalazłszy tego co szukali, zmusili Kapitana do rozwinięcia żagli.

Murat przybył na przeznaczone mieysce około północy i czekał z niecierpliwością na okręt, który miał oddalić go od brzegów Francuzkich. Ustawicznie wybiegał na wierzchołek skały, ażeby spostrzedz wybawicielów swoich. Naostatek zadniało, ależ niestety! uyrzał na morzu okręt iuż bardzo oddalony. Przyiaciele iego, zatrzymali się w bliskości brzegu iak długo tylko mogli, w nadziei, że ich spostrzeże i może w iakiey łodzi rybackiey do nich przybędzie. Z tem wszystkiem wzrastała co moment odległość, która ich iuż rozłączyła. — Wszelako ieszcze okręt nie oddalił się był zupełnie na wysokość morza, gdy Murat dosiadłszy łódki puścił się za nim. Ale powstanie burzy przeszkodziło na nowo połączeniu się Murata z przyiaciołmi swoiemi.

Szczęściem nie wrócił się do mieysca gdzie się wprzód ukrywał; tam bowiem mógł bydź spostrzeżonym, a pospólstwo zgromadziwszy się, byłoby go zapewne nie oszczędzało. Opuścił więc to mieysce, i uniknął troskliwie wszelkich mieysc zamieszkanych, gdzie mógł spodziewać się nieprzyiacioł. Przez dni kilka błąkał się po polach i górach winnych bez pożywienia, nie mogąc nawet przepędzić nocy pod dachem. Na ostatek potrzeba i osłabienie zmusiły go udać się do dzierżawcy pewnego folwarku w nadziei, że nie będzie poznanym.

Tam zastał tylko starą kobietę, a udaiąc się za officera od osady Tulońskiey, i powiadaiąc, że zbłądził na przechadzce, prosił o przekąskę. Staruszka była grzeczna, i oświadczyła że chce usłużyć mu podług dostatku swoiego Pana. Wzmianka o Panu niemało obeszła Murata; natychmiast zapytał o nazwisko iego, i czyli rychło powróci do domu. Staruszka odpowiedziała mu, iż wyszedł tylko na przechadzkę i że powróci zaraz. Podczas tey rozmowy przyniesiono iaiecznicę a wkrótce przyszedł i Pan domu. Powitał bardzo grzecznie gościa swoiego, kazał dać iaiecznicę drugą, i usiadł bez ceremonii u stołu przy Muracie; który znękany głodem iuż pożywał był znaczną część dania pierwszego. Jle mógł, ukrywał boiazń, aby go nie poznano. Pan domu nie widział go nigdy lecz słyszał, że były Król błąka się w tey okolicy, a podobieństwo osoby, będącey u niego z portretem, który widział przedtem w Paryżu na sali Marszałków, dało mu zgadnąć istotą prawdę. Z tem wszystkiem ofiarował się przechować go u siebie przez dni kilka. Lecz niespokoyność wypędziła Murata wkrótce z tego schronienia do innego domu wieyskiego. Tym czasem szukano go ciągle. Dnia 30 Sierpnia pokazało się sześćdziesiąt żołnierzy w mieyscu gdzie przebywał. Dom stał na wzgurku, nie można więc było zbliżyć się do niego, niebędąc spostrzeżonym. Wszelako w ciemności nocy byliby go schwytali, gdyby nie latarnia, która ich wydała. Zoczywszy ich z daleka Murat zyskał dość czasu do schowania się między winnice, a tak uszedł tym razem losu, który go czekał.

Można wystawić sobie w iakiey obawie ciągle żyć musiał; — na listy swoie nie odbierał żadney odpowiedzi. Niebezpieczeństwo wzrastało co godzina. Dokądże tu było udadź się w tak zwątpiałem położeniu rzeczy? Gdzie się tu schronić? — Zbywało mu na środkach do podięcia dalekiey podróży. Wyspa Korsyka

zdawała mu się bydź iedynem mieyscem przytułku, zwłaszcza, że po charakterze iey mieszkańców spodziewał się przyiaznego dla siebie przyięcia.

Dnia 22 Sierpnia Murat z trzema innemi zbiegami puścił się na barkę. Dnia 24 napadła ich burza gwałtowna, i tylko z trudnością wyczerpuiąc kapeluszami wodę ze skołataney barki potrafili uratować się od zatonienia. Po południu spostrzegli w małem oddaleniu okręt zbliżaiący się ku nim i udali się do niego w nadziei pozyskania iakowey pomocy. Okręt naładowany był winem i płynął do Tulonu. Murat prosił Kapitana, aby go odwiozł do Bastyi obiecuiąc mu znaczną zapłatę. Ale ten nie spodziewaiąc się nic dobrego po czterech ludziach uzbroionych, których miał za prawdziwych bandytów, myślał o ich zamordowaniu. Tylko przez nayspiesznieysze oddalenie się z pokładu uniknęli nowego niebezpieczeństwa. Nazaiutrz awanturnicy nasi spotkali statek pocztowy który regularnie odprawia podróż z Tulonu do Bastyi. Gdyby nie to zdarzenie, nie byłoby iuż dla nich ratunku, bo ledwie co wsiedli do statku, zatonęła ich barka.

Na statku pocztowym znalezli wiele osób znaiomych, a między innemi dwóch sławnych uczestników wypadków stódniowych *) którzy bardzo rostropnie opuścili Francyię. Przybyli do Bastyi. Murat zabawił tam dzień tylko; i zemknął z trzema towarzyszami swoiemi do Viscoveto, warownego miasteczka, położonego o pięć mil na południe od Bastyi. Szczególnieysze było podówczas polityczne położenie wyspy Korsyki. Załoga w Calvi, w Basty i w Aiaccio, nie wynosiła ogółem iak tysiąc ludzi. Mieszkańcy dzielili się na trzy stronnictwa; na Burbonistów, na Anglików, i na Bonapartystów. Każde stronnictwo miało swóy zamiar szczególny. Tym czasem biała chorągiew powiewała na wszystkich twierdzach i wieżach kościelnych po całey wyspie.

*) Przeciąg czasu, w którym Bonaparte powtórnie panował.

Dowodca Bastyi wydał Muratowi rozkaz, aby opuścił Korsykę, a wzbraniaiącego się ogłosił za burzyciela spokoyności publiczney i nieprzyiaciela Francyi. Korpus złożony z kilku set ludzi pokazał się przed miasteczkiem Viscovato. Lecz Murat iuż zgromadził był około siebie wszystkich bandytów i ludzi nie maiących przytułku, których tam było mnostwo: Dowodzca uznał więc za rzecz dobrą postąpić sobie z roztropnością, ażeby nie rozlewać krwi bez potrzeby, i nie burzyć na nowo pokoiu nie ustalonego ieszcze dostatecznie. Murat nie mogąc zadnym sposobem spodziewać się dobrego końca, opuścił wkrótce tę kryiowkę i umknął z towarzyszami swoimi do Ajacio. Na iego przybycie pooddalały się Władze, pospolstwo łączyło się z iego kupą, ale część lepsza mieszkańców, która miała ieszcze cokolwiek do stracenia, pozamykała się w swych domach.

(*Dokończenie poźniey*).

II.

Dawny fałszywy Messyasz Berliński.

(*Dokończenie*).

Jan Paweł Filip Rosenfeld, urodził się nie daleko Esenach w Turingii. Był on konstytucyi bardzo mocney, nie pamiętał żeby był kiedy chorym, cery bladey, a przed Doktorami wyznał, że miał zawsze wielką ku inney płci skłonność. Jest on z szlacheckiey familii. Oyciec iego był Konsyliarzem woyskowym i gabinetowym w Weymer i umarł Landratem w Sztutgardzie. Ze po większey części żył zle z żoną, przeto wielkie iest podobieństwo, że syn nauczył się zaraz z młodu wstępować w Oycowskie slady. Zawsze on był rozwiozłym młokosem, i

to może było przyczyną; iż sobie obrał życie strzeleckie. Został on potym u Graffa Schwet podleśniczym, i tam ożeniwszy się miał czworo dzieci. Ze potym służbę tę stracił; że matka iego żony, dzieciom tylko iego, swóy maiątek zapisała; że żona namowiona od iednego Ewangelickiego xiędza, przeciw niemu stanęła w sądzie strasznie go to wszystko obruszyło, i pomieszało rozsądek: ustawnie on narzekał potym na panowanie kobiet nad mężami i przydawał, iż się czuł powołanym do przywrócenia mężczyznom władzy: Skłonność tedy do włóczęgi, i roskosz, złość przeciw zwierzchności i przeciw kobietom, zdaią się być przyczyną szalonego przedsięwzięcia iego.

Lecz słuchaymy, co on w Sądzie o sobie i swych zdaniach mówił, i iak ie tłumaczył.
„ Nie chodzę do kościoła, bo mówi w piśmie
„ nie znayduię tylko wiarę Abrahama, Izaaka
„ i Jakóba, prócz tego w kościołach, mówią,
„ że się iuż wszystko spełniło, a w obiawieniu
„ S. Jana stoi, że się ma spełnić dopiero.
„ Wierzy w 1000 lat panowania na świecie,
„ które się iuż dla niego i w niego wierzących
„ zaczęło. Pożywa co dzień wieczerzy Pańskiey, gdyż Pan dał chleb i wino. Chrztu
„ z wody nie odrzuca, ale nie trzyma żeby co
„ pomógł, gdyż Bóg mówi, że mamy być
„ chrzczeni ogniem. Za Messyasza nie udawał
„ się ze wszystkim tylko mienił: że kto zacho-
„ wuie Prawa Boże, ten iest Namaszczeńcem
„ Pańskim, i tym samym iest Królem, — kapłanem. A swoim takie Królestwo obiecywał iakim on był sam Królem, — Króla nie mógł
„ złożyć gdyż nie ma woyska. A Królem iest
„ każdy, kto sobą samym dobrze rządzi. Krol
„ iest wielkim smokiem; bo iak smok wszystko połyka, tak Król ma miecz, którym nas
„ może zgubić kiedy zgrzeszemy. Ludzie nie
„ powinni robić to iest iak niewolnicy. Rozumie że iest Chrystusem, bo Chrystus obiecał w nas mieszkać i zmieniać nas w siebie.
„ Nazwał się Bogiem, Messyaszem, ale każdemu wolno było wierzyć temu. Spytany:
„ czyby tego nie miał za wielki grzech? Nie
„ odpowie bo napisano: nie miał za niesłuszność być równym Bogu. Dziewczyny miał
„ nie dla roskoszy, ale dla utrzymania Imienia
„ i domu swego. A że nie wiedział która
„ mu była przeznaczona, dla tego, aby doświadczył, miał ich siedm a do tego one
„ też same musiały się doświadczać, czy były
„ sposobne czy nie? do wielkiego dzieła, a
„ że sama tylko Glantz pokazała się być godną, przeto onę też między niemi wybrał
„ z nią żyć chciał, i t. d.

Można powiedzieć, że filut ten miał obrot wielki, a ieszcze większą wiadomość pisma, którey tak zażywał na zwodzenie ludzi prostych Kiedy go poymano, nie znaleziono przy nim tylko niektóre stare książki, iako to Biblią Lu terską, Dykcyonarze Łacińskie, Hebrayskie i Alkaron. Gdy się iuż był proces iego zaczął prosił w Kwietniu 1781 roku, aby mu ochrzczono iedyną z Glantzin pozostałą córkę, która iuż była miała pół szosta roku. Co też uczyniono w przytomności niektórych iego uczniów.

Pierwszy wyrok wypadł był w Sądzie Kryminalnym aby po wysmaganiu u pręgierza był oddany na całe życie do Szpandau. Ale naywyższy Kryminalny Trybunał odmienił ten dekret. Postanowił, „ żeby tylko do Szpandau był zasłany, tam rozgami przywitany, za każde wdawanie się z kobietami wysieczony, a po 2 latach na wolność wypuszczony. Dekret ten wydany był 5 Grudnia 1781 Ale że od niego appellował do Krola, ktoremu też iuż była ta okoliczność przełożona; przeto Król za reskryptem gabinetowym nakazał, aby się pierwszego trzymać dekretu. Zaczym 8 Listopada 1782 wychłostano go publicznie rozgami i na wozie do Szpandau zawieziono.